

Odzyskać globalne południe

8 listopada 2023

Wojna Izraela z Palestyńczykami jest wyjątkowo niekorzystna dla Stanów Zjednoczonych. Owszem, możemy naiwnie wierzyć, że USA i Izrael stanowią jedność i mają dokładnie te same interesy. Tezy te jednak zostały już dawno obalone nawet w samych Stanach Zjednoczonych przez najpoważniejszych tamtejszych intelektualistów. Izrael nie jest żadnym niezbędnym elementem amerykańskiej strategii na Bliskim Wschodzie. Więcej, jest piątym kołem u wozu Waszyngtonu. Przeszkodą dla prowadzenia przez Amerykanów skutecznej polityki, chociażby a może zwłaszcza w Trzecim Świecie.



Amerykanie chcieli w trakcie wojny rosyjsko-ukraińskiej dla swojej antyrosyjskiej krucjaty zbudować poparcie wśród najbiedniejszych krajów świata. Kraje globalnego południa nie dały się jednak nabrać, z nielicznymi wyjątkami, na chyty Waszyngtonu. Poza tym Rosja jest istotnym dostawcą produktów żywnościowych dla krajów najbiedniejszych toteż nawet jeżeli solidaryzowały się one z losem Ukrainy i Ukraińców, to ostatecznie musiały, mówiąc kolokwialnie, „siedzieć cicho”, aby rachunki za rosyjskie zboże nie podrożały, a statki je dostarczające przypadkiem gdzieś w

połowie drogi nie napotkały dziwnej awarii i nie dotarły w docelową destynację.

Po wojnie ukraińskiej, w której budowanie szerokiego bloku poparcia dla swoich interesów Waszyngtonowi poszło raczej gorzej niż lepiej, w kolejnym starciu wschodu z zachodem, tym razem na pustyniach Bliskiego Wschodu, Amerykanom poszło jeszcze słabiej. Cały obszar świata (z naprawdę nielicznymi wyjątkami) zamieszkały przez rasy niebiałe, solidaryzuje się z bezwzględnie mordowanymi przez reżim syjonistyczny Palestyńczykami. Amerykańskie bazy wojskowe na Bliskim Wschodzie są atakowane, obywatele USA są ostrzegani przed podróżami zagranicznymi przez własne ministerstwo spraw zagranicznych (tj. Departament Stanu) a ludność krajów Trzeciego Świata, które Ameryka w trakcie wojny ukraińsko-rosyjskiej chciała pozyskać dla swoich interesów, także do odciągnięcia ich od Chin, dzisiaj organizuje milionowe marsze w obronie praw Palestyńczyków, które oprócz Izraela skierowane są także przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Możemy oczywiście zastanawiać się ile inspiracji czy też działań zmierzających do wywołania wojny w Strefie Gazy, pochodziło od Stanów Zjednoczonych. Być może Waszyngton ma jakiś dobrze zakamuflowany cel tej wojny: odbudowa potęgi przemysłu zbrojeniowego, odbudowa wojska, większa konsolidacja USA z europejskimi i anglosaskimi sojusznikami – trudno na ten moment wyrokować, jaka jest prawda. Nie ulega jednak wątpliwości, że wojna Izraela z Palestyną (bo oglądając obrazki ze Strefy Gazy trudno nazywać ją wojną z Hamasem) będzie silnym ciosem dla wizerunku Stanów Zjednoczonych, które grały w ukraińskim konflikcie dobrego wujka, wspierającego napadniętych Ukraińców. Ten wizerunek został właśnie zatarty i USA po raz kolejny są synonimem zbrodni wojennych, a co najmniej przyzwalania na nie, oraz imperializmu.

Taki wizerunek odcisnie trwałe ślady na polityce zwalczania wpływów Chińskiej Republiki Ludowej. Amerykanie prędzej czy później będą musieli zmazać plamę na własnym wizerunku za

wojnę Izraela czy też w interesie Izraela, jeżeli dołączą do niej w szerszym tego słowa znaczeniu.

Po wojnach George'a Busha juniora amerykański establishment wysunął na widok publiczny nową twarz Ameryki. Barack Obama, polityk o niebiałym kolorze skóry miał zmasać plamę na postrzeganiu Stanów Zjednoczonych po krwawych i brutalnych wojnach, które neokoni razem z Bushem wywołali w Iraku czy też Afganistanie. Nowa twarz USA musiała rzecz jasna być połączona z nieco bardziej ukrytą formą imperializmu. Rodzące się w późnym okresie rządów Busha tendencje neoizolacjonistyczne musiały zostać spacyfikowane „rozsadną” formą interwencjonizmu. Tak właśnie Projekt na Nowe Amerykańskie Stulecie został u władzy zastąpiony Centrum Nowego Amerykańskiego Bezpieczeństwa (CNAS). Kadry jednak niewiele się zmieniły: na czele najważniejszej grupy wpływu stanęła Wiktoria Nuland, żona założyciela PNAC Roberta Kagana.

Nowa forma amerykańskiego interwencjonizmu musiała przybrać nieco bardziej tajny charakter. Toteż wojna z Islamską Republiką Iranu, również w interesie państwa syjonistycznego, tak jak wojny w Iraku i Afganistanie, prowadzona była za pomocą tajnych operacji: wirusów komputerowych czy też państwowego terroryzmu, jakim były niewątpliwie zaplanowane i przeprowadzane z zimną krwią mordy na irańskich naukowcach. Wszystko to jednak pozostawało poza kurtyną głównej polityki, w której uśmiechający się Obama odgrywał swoją rolę ogłupiania świata i indoktrynowania społeczeństw pozytywnym wizerunkiem Stanów Zjednoczonych.

Pytanie nasuwa się: jak Ameryka będzie chciała zmasać plamę na swoim wizerunku po nowej kampanii izraelskiej, w której osłanianie i wspieranie zaangażowane są amerykańskie okręty wojenne, wojska specjalne czy też tajne służby?

Amerykańscy komandosi są już w Izraelu

Autor: Jan Matoga

Środa, 1 listopada (16:13)



Amerykańskie siły specjalne wkroczyły do Izraela. Departament Obrony USA odmawia podania dokładnej liczby żołnierzy, ale anonimowi urzędnicy potwierdzają, że w ostatnich tygodniach w rejon walk wysłano grupę kilkudziesięciu komandosów, którzy dołączyli do zespołu będącego już na miejscu.



- 04:00
Posłuchaj Faktów
- 03:00
Posłuchaj Faktów
- 02:00
Posłuchaj Faktów
- 01:00
Posłuchaj Faktów
- 00:00
Posłuchaj Faktów
- 23:49
Wygrana rzeszowskich siatek w Lidze
- 23:36

Nie ulega żadnym wątpliwości, że elementem zmywania plamy na wizerunku Stanów Zjednoczonych po ludobójczej wojnie Izraela musi być nowa, bardziej znośna dla globalnego południa twarz amerykańskiego prezydenta. Wcale nie zdziwiłbym się gdyby to Donald Trump wygrał najbliższe wybory prezydenckie w USA w 2024 roku. Lobby izraelskie, a przynajmniej jego część wciąż mocno na niego stawia. Problem polega na tym, że wydarzenia z 6 stycznia 2021 roku, w których rola Trumpa jest wciąż niejasna, rzutować mogą w przypadku jego wygranej na wizerunku USA jeszcze bardziej. Amerykańskie głębokie elity popełniłyby duży błąd gdyby pozwoliły na taki scenariusz.

Kolejne 4 lata rządów Bidena wydaje się, że nie wchodzi w grę. Polityk ten jest już w tak złym stanie zdrowotnym ze względu zapewne głównie na swój wiek, że trudno sobie wyobrazić, aby wytrwał on na stanowisku prezydenta USA do 2029 roku, kiedy to osiągnie 87 lat. Trudno oczekiwać także, aby Biden wygrał w przypadku startu w wyborach z którymkolwiek z kandydatów Partii Republikańskiej. Sondaże pokazują, że niemal każdy z nich pokonałby obecnego prezydenta. Największe szanse w tej materii jak się wydaje ma Nikki Haley. I to właśnie Haley wygląda na najpoważniejszą kandydatkę do poprawy wizerunku Stanów Zjednoczonych.

Utożsamianie USA z brutalną siłą, zwłaszcza tą stosowaną przez

Izrael, niewątpliwie niekorzystnie wpłynie na postrzeganie Ameryki na kontynencie europejskim. Europa, gdzie dominują lewicowe i liberalne nurty polityczne, z wyjątkiem krajów takich jak Francja w dużej mierze wyrzekła się stosowania siły wojskowej w rozwiązywaniu swoich problemów. Toteż niewątpliwie, aby odzyskać zaufanie Europejczyków, zwłaszcza lewicowców, liberałów oraz mieszkańców starego kontynentu pochodzenia nieeuropejskiego, przydałby się prezydent USA o niebiałym kolorze skóry. Haley, mająca hinduskie pochodzenie, wydaje się idealnie pasować do zapotrzebowania Waszyngtonu. Nie dość, że jest imigrantką, która przyjechała do Ameryki Północnej z odległych Indii, to jeszcze jest kobietą.

Oprócz Europy Haley niewątpliwie poprawiłaby także notowania Stanów Zjednoczonych w Azji, jako potomkini azjatyckich imigrantów, zwłaszcza w Indiach, z których pochodzi.

Nie ulega wątpliwości, że gesty mają znaczenie. Wybór papieża z Polski w 1978 roku, wybór Miss Świata 1989 z Polski, wygrana Ukrainy w konkursie Eurowizji w 2022 roku czy też Szwecji w 2023 – tego typu zabiegi socjotechnicznie są istotnym elementem miękkiej siły – przekonywania nieprzekonanych do samych siebie, w tym przypadku krajów znajdujących się w innych strefach wpływu (czy też na pograniczu ich) niż zachodnia właśnie do bloku euroatlantyckiego.

Podobnie wydaje się sytuacja wyglądać w przypadku Indii. Indie nie tak dawno uruchomiły alternatywę dla Nowego Jedwabnego Szlaku w porozumieniu z Rosją w czasie kiedy Moskwa jest w świecie zachodu pariasem. Kraj ten jest członkiem grupy BRICS, zrzeszającej państwa negujące finansową i ekonomiczną dominację Stanów Zjednoczonych i bloku zachodniego na świecie. Ostatnio skonfliktowały się z Kanadą na tle zabójstwa obywatela Kanady oraz członka jednej z religii mniejszościowych w Indiach.



Kanadyjczycy nie wjadą do Indii. Konflikt między państwami się nasila

Ten tekst przeczytasz w 1 minutę

21 września 2023, 22:53



Kraj ten jest także głównym konkurentem geopolitycznym w Azji i Pakistanu, o który toczy się „przeciąganie liny” pomiędzy Pekinem a Waszyngtonem, oraz Chin, z którymi Amerykanie prowadzą mniej lub bardziej widoczną wojnę na wielu frontach. Pozyskanie serc i umysłów Hindusów przez Stany Zjednoczone, poprzez stanowisko prezydenta USA piastowane przez osobę hinduskiego pochodzenia byłoby ważnym elementem odciągania New Delhi od grupy BRICS i związków z krajami globalnego południa na rzecz ściślejszych relacji z szeroko pojętym zachodem.

Od nieco ponad roku premierem innego anglosaskiego państwa jest polityk pochodzenia hinduskiego, mam na myśli rzecz jasna Wielką Brytanię i Rishiego Sunaka. Możemy oczywiście naiwnie wierzyć, że w 67-milionowym narodzie brytyjskim nie było innego, lepszego kandydata na to stanowisko. Z pewnością był, podobnie jak w USA są zapewne lepsi kandydaci jak Haley czy też Vivek Ramaswamy. Jednak potrzeba ciągłego przeciągania najliczniejszego narodu na świecie na stronę zachodu i odciągania go od bloku chińskiego zapewne da obecnie i w przyszłości przepustkę dla kolejnych polityków tego pochodzenia, którzy będą chętnie witani na anglosaskich salonach politycznych ze względu na swoje hinduskie korzenie.



Oprócz psychologicznego urabiania Europejczyków i Hindusów Haley może być także bardzo dobrym instrumentem wpływu na narody Trzeciego Świata.

Jest na świecie specyficzna grupa ludzi, w której prym wiodą instynkty nieco bardziej pierwotne niż te, którymi kierują się ludzie na wyższym poziomie intelektualnym czy też cywilizacyjnym. Dla nich atrakcyjna i jak na polityka dość młoda kobieta może być lepem, na który zostaną zwabieni. Trudno oczekiwać, że elity polityczne państw globalnego południa dadzą się nabrać na tani chwyt z atrakcyjną panią prezydent. Jednak serca i umysły przeciętnych ludzi, które trzeba nieustannie obrabiać psychologicznie, z pewnością mogą zostać dzięki tej osobie odpowiednio urobione.

Oczywiście nie zapominajmy także o samym fakcie, że Haley jest potomkinią imigrantów. To również może wpływać pozytywnie na postrzeganie Stanów Zjednoczonych w krajach globalnego południa i być ważnym elementem przeciągania ich na stronę zachodu.

Patrząc na sprawę powierzchownie nie powinno się rzecz jasna dawać zbyt dużych szans Haley. Jak wiele na to wskazuje, republikańską nominację dostanie jednak Donald Trump. Jednak fakt, że amerykańskie media, nawet te, które do tej pory

wspierały lewicowców i liberałów, jak „The Atlantic” czy też „CNN”, mocno promują tą kandydaturę, uzmysławiać powinien nam, że jest ona bardzo silnie forsowana przez amerykański establishment. Być może jedynie po to, aby osłabić Trumpa. Być może jednak jest ona namaszczana na przyszłą przywódczynię kraju. A co najmniej na republikańską kandydatkę.



Haley jest także silnie promowana przez polskie media należące do amerykańskiego oraz żydowskiego kapitału. Biorąc pod uwagę niezwykle silne zależności pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, nie należy wykluczyć, że takie właśnie są obecnie trendy w establishmentie medialnym w USA, który jest ściśle powiązany z tamtejszym głębokim państwem (deep state).

Jeżeli Haley uzyska jakimś cudem republikańską nominację to, biorąc pod uwagę, że amerykańskie metropolie, osoby z wyższym wykształceniem oraz mieszkańcy przedmieść będą dużo bardziej chętni oddać głos na nią niż chociażby na Trumpa, wiele wskazuje na to, że może ona pokonać demokratycznego kandydata, zwłaszcza jeżeli będzie nim Joe Biden.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net